

Instytut Pamięci Narodowej - Archiwum

<https://archiwum.ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/174061,Bohaterowie-z-boiska-Jozef-Kaluza-artysta-futbolu-z-Krakowa.html>
19.07.2026, 01:46

Bohaterowie z boiska: Józef Kałuża - artysta futbolu z Krakowa

Był żywą legendą Cracovii, niezwykle bramkostrzełnym zawodnikiem, królem pola karnego. Jako kapitan reprezentacji prowadził Polskę do gry na wielkich imprezach. Na boisku czuł się jak przysłowiowa ryba w wodzie, ale prawdziwy egzamin z życia zdał podczas okupacji. Mógł robić karierę, ale pozostał nieugięty, odrzucając niemiecką propozycję współpracy.



Był, i jest do dziś, jedną z największych ikon krakowskiego sportu. Jako chłopiec grał w szkolnym klubie Polonia, by następnie przejść do Robotniczego Klubu Sportowego. Przełom nastąpił w 1911 roku. Józef miał wówczas zaledwie 15 lat, a chwila gdy po raz pierwszy założył koszulkę popularnych „Pasów” – czyli Cracovii, musiała być niezapomniana.



Piłkarski Puchar Europy Środkowej. Drużyna polska przed meczem z Węgrami. Stoją od lewej:
Symplicjusz Zwierzewski, NN, Karol Pazurek, Aleksander Mysiak, Karol Kossok, Jan
Wojciechowski, Józef Kałuża, Leon Sperling. Klęczą od lewej: Józef Miła, Henryk Martyna, Marian
Fontowicz, Jerzy Bułanow. Poznań, 1929 r. Fot. NAC

Na debiut w pierwszej drużynie przyszło mu jeszcze poczekać do wiosny 1912 roku. Trafił do bramki rywali już w swoim pierwszym meczu, a w niedługim czasie przebojem zdobył miejsce w podstawowej jedenastce. Mierzył zaledwie 166 cm, ale na boisku potrafił uczynić z tego atut. Gdy tylko otrzymywał piłkę, publiczność szalała – nic dziwnego, skoro Kałuża, robił z futbolówką naprawdę niebywałe rzeczy. Świetnie dryblował, w czym pomagała mu wspaniała technika. Przede wszystkim miał piłkarskiego nosa, wiedział jak i gdzie się ustawić, umiejętnie przewidyując ruchy kolegów oraz przeciwników.

„To co on wówczas wyprawiał na boisku było kunsztem, którego jeszcze nie znaliśmy. Grał inaczej niż my wszyscy. Piłka słuchała go, kleiła mu się do nogi. Wózkował świetnie, lecz wózkiem trudno nam było zaimponować. Rewelacją dla nas były natomiast jego strzały, ustawianie się do piłki, wybieganie na pozycję, wypuszczanie piłek łącznikom na przebój lub na skrzydła. Jego zagrania powiązały nasze bezplanowe indywidualne gierki i nadały im sens. Jak łatwo było przy nim zdobywać bramki. Od tego meczu zyskał w nim wodza i promotora naszych piłkarskich poczynąń” – tak piłkarskie umiejętności Kałuży oceniał kolega z drużyny, Stanisław Mielech.



Reprezentacja Polski w piłce nożnej na Letnich Igrzyskach Olimpijskich. Stoją od prawej: bramkarz Mieczysław Wiśniewski (Wisła Kraków), Mieczysław Batsch (Pogoń Lwów), Wacław Kuchar (Pogoń Lwów), Leon Sperling (Cracovia), Wawrzyniec Cyl (ŁKS), Józef Kałuża (Cracovia), Henryk Reyman (Wisła Kraków), Stefan Fryc (Cracovia). Siedzą od prawej: Stanisław Cikowski (Cracovia), Zdzisław Styczeń (Wisła Kraków), Marian Spoida (Spojda; Warta Poznań). Paryż, 1924 r. Fot. NAC

W jednym z późniejszych wywiadów (1926) Kałuża wspominał zabawną anegdotę z udziałem obu piłkarzy, przybliżając kulisy treningów Cracovii: „kto trafił w pewne z góry wyznaczone miejsce w bramce, otrzymywał czekoladę. Wkrótce mnie i Mielecha „odstawiono” od strzelania, ponieważ brakowało stale czekolady dla innych”.

Z zawodu był nauczycielem, w czasie Wielkiej Wojny – po zakończeniu służby wojskowej w armii austro-węgierskiej – pracował nawet w jednej z krakowskich szkół. Próbował też swoich sił jako dziennikarz sportowy i publicysta.



Józef Kałuża, piłkarz z klubu sportowego Cracovia. Fot. NAC

Swój pierwszy tytuł mistrza kraju Józef Kałuża zdobył w 1921 roku. Były to zarazem pierwsze ogólnopolskie zawody piłkarskie po odrodzeniu państwowości, które zostały ukończone – rok wcześniej mistrzostwa zostały przerwane ze względu na wojnę z bolszewikami. Błyskotliwy piłkarz Cracovii miał podwójny powód do radości: jego zespół stanął na pierwszym miejscu podium, a on sam – mając na koncie 9 goli – został królem strzelców całej ligi.

W kolejnych sezonach jego pozycja w klubie była jeszcze mocniejsza – od 1924 roku przez kilka kolejnych lat nosił opaskę kapitańską. Od 1927 roku był też szkoleniowcem drużyny. Po raz ostatni w barwach Cracovii zagrał w maju 1931 roku, pokonując 4:3 rywala zza miedzy – Wisłę Kraków.

Józef Kałuża był niekwestionowanym liderem swojego zespołu, dlatego tylko kwestią czasu były powołania do reprezentacji. Mało tego, to on współtworzył historię narodowej kadry, po raz pierwszy zakładając biało-czerwony trykot w historycznym meczu z Węgrami (przegranym 0:1), rozegranym w grudniu 1921 roku. Łącznie zagrał dla Polski 16 razy, w większości z nich był kapitanem.

Od 1932 roku aż do wybuchu wojny – co jest po dziś dzień rekordem – Kałuża był selekcjonerem kadry (kapitanem związkowym PZPN). Osiągnął na tym stanowisku wiele sukcesów. Prowadził drużynę m.in. na igrzyskach olimpijskich w Berlinie (1936) i na Mundialu we Francji (1938), gdzie Polacy odpadli po pamiętnym, zaciętym meczu z Brazylią, przegranym 5:6. W swoim ostatnim meczu przed wybuchem wojny biało-czerwoni pod wodzą Kałuży pokonali faworyzowanych Węgrów, ówczesnych wicemistrzów globu, 4:2.

W czasie niemieckiej okupacji Kałuża pozostał w kraju, podczas gdy wielu jego kolegów z Polskiego Związku Piłki Nożnej wyjechało. Ale żywa legenda Cracovii nie zamierzała iść na żadne ustępstwa. A mógł przecież przyjąć niemiecką ofertę współpracy i realizować się jako sportführer w Generalnym Gubernatorstwie. Propozycję odrzucił, ku zdziwieniu okupantów. Już wówczas wiele chorował, jednak najgorsze nastąpiło jesienią 1944 roku. Zmarł wskutek zakażenia krwi, na trzy miesiące przed zajęciem Krakowa przez Armię Czerwoną. Miał 48 lat.

Jego skromny pogrzeb tak wspominał reżyser Stefan Szlachtycz, wówczas 14-latek: „Ceremonia toczyła się szybko, cicho, niemal konspiracyjnie. Ktoś krótko przemawiał, ktoś wyciągnął spod płaszcza pasiasty sztandar Cracovii, na krótko nakrył nim trumnę, co zebrani skwitowali ciszą. (...) Robił się już wczesny zmierzch, ktoś poprosił, by nie rozchodzić się gromadnie, bo to niebezpieczne. Cmentarz dzielnicy Podgórze sąsiadował z obozem koncentracyjnym Płaszów”.

W dziedzinie futbolu był nie tylko doskonałym praktykiem, ale i teoretykiem – napisał nawet podręcznik do nauki taktyki piłkarskiej, który zaginął w czasie powstania warszawskiego...



Józef Kałuża, piłkarz, kapitan związkowy Polskiego Związku Piłki Nożnej. Fot. NAC

Pisano o nim „artysta footballu” – tak jak choćby na łamach „Przeglądu Sportowego” (1926). Jak podkreślano: „To, co Kałuża zdziałał dla sportu polskiego w ogóle, a krakowskiego w szczególności, nieprędko powtórzy kto inny. Swymi poglądowymi lekcjami gry wychował całą generację piłkarzy i mimo tylu lat czynnej działalności, nie tylko z formy swej niczego nie utracił, lecz wzniósł się na poziom równorzędny najlepszym gwiazdom kontynentu”.

Nie sposób przecenić piłkarskich zasług Józefa Kałuży. Dla Cracovii strzelił więcej bramek (476) niż miał występów na swoim koncie (408). Jego postawa poza boiskiem, zwłaszcza w obliczu niemieckich represji, zasługuje na jeszcze większe uznanie. Dziś zasłużony piłkarz jest patronem kilku ulic w całym kraju, a przed stadionem ukochanego klubu stoi jego pomnik.

#BohaterowieZBoiska

#PiłkarzeDlaNiepodległej

Autor: Waldemar Kowalski (Instytut Pamięci Narodowej)



PLIKI DO POBRANIA

[Bohaterowie z boiska: Józef Kałuża – artysta futbolu z Krakowa – karta do wydrukowania \(pdf, 2.38 MB\) 28.11.2022 08:27](#)

